

Izrael zaatakował Syrię

14 stycznia 2019

Premier Benjamin Netanjahu zdobył się na chwilę szczerości i przyznał, że intensywne naloty na lotnisko w Damaszku, które miały miejsce w piątek późnym wieczorem, zostały przeprowadzone przez siły powietrzne Izraela. Oczywiście nie trudno było się domyślić, kto stał za ostatnimi bombardowaniami. Lokalne media wskazują jednak, że bardzo rzadko zdarza się, aby władze Izraela niemal natychmiast przyznawały się do przeprowadzonych nalotów.

Z wypowiedzi premiera Benjamina Netanjahu wynika, że samoloty wojskowe uderzyły w irański magazyn broni na międzynarodowym porcie lotniczym w Damaszku. Nikt już nawet nie wytyka Izraelowi, że ten przeprowadza operacje wojskowe w dowolnym regionie, poza granicami swojego państwa. Powszechnie przyjęło się, że „jedyna demokracja na Bliskim Wschodzie” ma prawo do obrony, nawet gdy nikt tak naprawdę nie atakuje – zupełnie tak, jakby Izrael stał ponad wszystkimi.

Premier Netanjahu stwierdził również, że jeśli pojawi się taka konieczność to irańskie obiekty w Syrii będą atakowane z jeszcze większą intensywnością. Nie ma się co dziwić – Izrael wręcz panicznie obawia się aktywności Iranu w Syrii, z której dobiegają do nas informacje o odwołaniu pierwszych amerykańskich wojsk. Stany Zjednoczone rzekomo promują pokój w północno-wschodniej Syrii, a oficjalnie wiadomo, że chodzi o utemperowanie wpływów irańskich w tym regionie.

Wcześniej, jeszcze przed niedzielnym oświadczeniem premiera Benjamina Netanjahu, odchodzący ze stanowiska Szefa Sztabu IDF Gadi Eizenkot powiedział w wywiadzie dziennikowi „New York Times”, że w samym 2018 roku, Izrael zrzucił 2 tysiące bomb na cele w Syrii.

Nietypowe oświadczenie Benjamina Netanjahu jest postrzegane w

kraju jako zagrywka polityczna przed zbliżającymi się wyborami. Jednocześnie można odnieść wrażenie, że Izrael zamierza przejąć pałeczkę w Syrii w zakresie blokowania irańskiej aktywności w Syrii, gdy tylko amerykańskie wojska faktycznie wycofają się z tego kraju.

Pamiętajmy też o tym, że polski rząd chce wysłać naszych żołnierzy do pilnowania izraelsko-syryjskiej granicy na Wzgórzach Golan. Kontyngent liczący 150 ludzi może pojawić się w tym rejonie już w marcu bieżącego roku. Miejmy tylko nadzieję, że polscy żołnierze nie zostaną wykorzystani jako mięso armatnie do obrony „niewinnego” państwa żydowskiego przed muzułmanami.

Autorstwo: John Moll

Na podstawie: JPost.com, NYTimes.com

Źródło: ZmianyNaZiem.pl